



# Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXXII NIEDZIELA ZWYKŁA

10.11.2024

Nr 15(133)/2024

[www.parafijasienica.eu](http://www.parafijasienica.eu)

## EWANGELIA (MK 12, 38-44)

*Jezus, nauczając rzesze, mówił: «Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok». Potem, usiadłszy naprzeciw skarboxy, przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarboxy. Wielu bogatych wrzuca-*

*ło wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarboxy. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie».*

## KOMENTARZ

...W odpowiedzi na wyraźne szczere pytanie uczonego w Piśmie, które jest pierwsze ze wszystkich przykazań (12,28-34), Jezus nie szuka pierwszego spośród sześciuset trzynastu uznanych przykazań. Zamiast tego schodzi na poziom bardziej fundamentalny, do przykazania, na którym opierają się wszystkie inne: SZEMA (Pwt 6,4-5), modlitwy odmawianej codziennie przez żydów. ...Z własnej inicjatywy dodaje drugie, znowu cytując Pismo, tym razem z Kpł 19,18b, i kończy, stwierdzając, że żadne przykazanie nie jest większe nad te, które nakazują kochać Boga i kochać bliźniego – idea nieobca judaizmowi. ...Chociaż wydaje się, że uczonego w Piśmie inaczej dzieli przykazania niż Jezus, ..., zgadza się z tym, co powiedział Jezus, dodając nawet własne potwierdzenie z Pisma. Słowa Jezusa, że ów uczonego w Piśmie niedaleko jest królestwa Bożego, skoro tak rozumie Prawo Boże, sygnalizuje istnienie formy judaizmu, w której chrześcijanie nawróceni z pogaństwa mogli z łatwością odnaleźć korzenie własnej wiary.

Po stwierdzeniach Jezusa dotyczących dwóch wielkich przykazań nikt nie ma odwagi zadawać Mu następnych pytań, i tak w 12,35-37 Jezus sam podnosi kwestię użycia przez uczonego w Piśmie tytułu „Syn Dawida” jako tytułu mesjańskiego. Kwestia ta nie podważa ani ogólnego przekonania wczesnego chrześcijaństwa o pochodzeniu Jezusa z rodu Dawida, ..., ani Marek nie odrzuca tego tytułu otwarcie. Problem pole-

ga na tym, czy tytuł ten jest wystarczający do pełnego określenia Mesjasza, jak mówią uczeni w Piśmie. Sięgając do natchnionych słów Dawida w Ps. 110,1, Jezus wyjaśnia, że Mesjasz nie jest jedynie synem Dawida, ale jego „Panem”. Tytuł ten, jako niepełne określenie Mesjasza, jest mylnie rozumiany przez uczonych w Piśmie, chociaż sam w sobie nie jest błędny. Zainteresowania teologiczne pogan są widoczne.

Jezus przestrzega swoich słuchaczy przed uczonymi w Piśmie, którzy zabiegają o powłóczyste szaty, uznanie, zaszczytne miejsca na ucztach i w synagogach, gościnność, z której mają korzyści, i podziw dla ich długich, publicznych modłów. Chcąc przeciwstawić takim uczonym pozytywny wzór, Jezus zwraca uwagę uczniów na „ubogą wdowę”, która przedstawiona jest w świetle tego, co daje, i chociaż daje tylko dwa pieniążki, warte jeden grosz, jest to więcej, niż ofiaruje ktokolwiek inny, ponieważ było to wszystko, co miała, całe swe utrzymanie (dosł. „całe życie”, fizyczna egzystencja). W Ewangelii Marka Jezus kończy swoje nauczanie w świątyni, wskazując na kontrast między tymi, którzy chcą zachować swoje życie, zyskać cały świat, ale którzy ostatecznie wszystko tracą (12,40b), a kobietą, która skłonna jest odmówić sobie wszystkiego, oddać swoje życie.

*Komentarz międzynarodowy Verbinum, s. 1230-1231*

oprac. ks. Krzysztof

## LISTOPAD – MIESIĄC TRUDNEGO OGOŁOCENIA

To w tym miesiącu opadają ostatnie liście z drzew, te, które jeszcze zostały, trzymały się resztką przywiązania do drzewa. Zostają suche gałęzie, twarde, brązowe. Niezniszczalne, solidne. Ogołoczone drzewo zdaje się

przedstawiać sobą widok przykry, ponury i beznadziejny. A jednak... Liście wrócą, twarde rdzeń drzewa pozostanie, będzie trwać. W wierszu *Brewiarz* Herbert czuje, jak czas, a za sprawą czasu śmierć, która przezeń

przychodzi pustoszy jego życie, opadają dni, lata, zostaje ostatnie rozliczenie bolesne i trudne:

Panie

wiem że dni moje są policzone  
zostało ich niewiele  
tyle żebym jeszcze zdążył zebrać piasek  
którym przykryją mi twarz

Poeta czuje, że coś jednak pozostaje. Nie wszystko podlega procesowi nicestwienia, nie wszystko przepada. Pozostaje przenikliwość, wyrazistość spojrzenia i rzetelność rozrachunku. Opadają złudzenia, wykręty, małe kłamstwka:

życie moje  
powinno zatoczyć koło  
zamknąć się jak dobrze skomponowana sonata  
a teraz widzę dokładnie  
na moment przed kodą  
porwane akordy  
źle zestawione kolory i słowa  
jazgot dysonans  
języki chaosu

Terapia poprzez ogołocenie, pustoszenie jest leczeniem bolesnym. Im więcej narosło na człowieku blichtru, fałszywych świecidełek, tym boleśniejszy to proces. Cywilizacja w wersji techno – nauki sprawia, że narasta na człowieku wiele warstw, które miast ułatwiać mu życie, zaczynają mu ciążyć, przyprawiając o najróżniejsze dolegliwości. Spośród nich nuda, rozpasanie, rozwiązłość, nienasylenie, szukanie zadowolenia i luksusu, są szczególnie dojmujące. Otwieram piękną książkę błyskotliwego pisarza, publicysty, myśliciela Chestertona *Obrona świata*. Natykam się tam na świetny esej zatytułowany *Savonarola*. Bohater to znana postać z czasów renesansu (zwłaszcza florenckiego). Należałoby w tym miejscu zrezygnować z dość pospolitych rojeń zapłodnionych szkolną, sterowaną, pospolitą edukacją o tym czasie ludzkiego ducha. Cywilizacja odrodzenia stanowi początek niszczenia i jałowania człowieka, zaś dominikański mnich Hieronim Savonarola usiłuje temu zgubnemu procesowi się przeciwstawić. To kontrowersyjny brat założonego przez św. Dominika zakonu. Został przeorem dominikanów we Florencji. Były to czasy Medyceuszy, Wawrzyńca Wspaniałego, Michała Anioła, Boticellego, Machiavellego, czasy jak oficjalna historiozofia podaje pełnego rozkwitu człowieka w całym bogactwie jego możliwości. Savonarola widząc rozpasanie bogaczy, dewiacje władców (na czele z papieżem Aleksandrem VI Borgią) zaczął głosić

w kościele św. Marka płomienne kazania o nadchodzącym gniewie i kataklizmach niszczących, w których piętnował zbytek, wynaturzenia, jakie przynosi robak cywilizacji posiadania i luksusu, zbroczenia możliwych tego świata, wyrafinowane uciechy, których rodzicami były przesyty i nuda. Słynne były i pozostały w pamięci historii zarządzone przez niego *bruciamiento delle vanita*, palenie marności. Z obrazów, kosztowności, wyszukanych sprzętów, pachnideł budowano wielki stos, który następnie podpalano, pozwalając by ogień pożerał kolejne trucizny pustoszące człowieka. Pytamy: dobre to były działania czy fanatyczne, pełne obskurantyzmu i złości prymitywnej. Odpowiada Chesterton, zaczynając tak: „Savonarola to człowiek, którego zapewne nie zrozumiemy, póki nie dotrze do nas, jaki horror kryje się czasem w sercu cywilizacji”. Zatem przed jakim to horrorem ratować chciał ludzi fanatyczny i zgorzkniały mnich? Odpowiada autor *Ortodoksji*: „Savonarola ratował ludzi nie przed anarchią, lecz przed porządkiem; nie przed zarazą, lecz przed paraliżem; nie przed głodem, lecz przed luksusem. [...] Myślę bowiem, że wyzwanie jakie Savonarola rzucił rozpasanym luksusom swojej epoki, daleko wykraczało poza samą tylko sprawę grzechu”. Z grzechu można się wyspowiadać, można żałować, nawrócić się. Tymczasem cywilizacja rozpasanego luksusu rodzi taką strukturę wyrafinowania, że sama zbrodnia, tortury, przestępstwa najbardziej odrażające stają się pożywką poezji i zachwyty, przestają przerażać, budząc podziw i chorobę fascynację. Wyobraźnia zamiast karmić się bogactwem życia poddaje się zgniliznie rozkładu, fetorowi zbrodni. Jakbyśmy nie wiedzieli, do czego prowadzi przesyty i luksus, do jakich nikczemnych i oportunistycznych zachowań może nakłaniać i jakie usprawiedliwiać. Pisze Chesterton: „Toczył wojnę nie przeciw jakimś trywialnym ludzkim grzechom, lecz przeciw bezbożnej i niewdzięcznej nudzie, zastygłej jak woda w stawie, przeciw przyzwyczajeniu do szczęścia – temu wielkiemu, mistycznemu grzechowi, za sprawą którego wszystkie stworzenie zostało wygnane z rajów”. Luksus i nadmiar sprawiają, że człowiek ubożeje duchowo i wyobraźniowo. Traci zdolność widzenia tego, co jest, przenikania na wskroś niewyczerpanego bogactwa rzeczywistości. Za rozbłysk upojnej złudy (tańca Salome) jest gotów poświęcić rzeczywistość w jej najbardziej dojmującym doświadczeniu, głowę proroka (Jana Chrzciciela). Przenikliwie pisze Chesterton: „Zbrodnie renesansu były potworne, ale ich potworność wcale nie oznaczała

bogatej wyobraźni. Oznaczała tylko, jak każda potwórność, że wyobraźnia ubożeje. Dopiero kiedy człowiek przestaje widzieć konia, jakim jest, wymyśla centaury. Dopiero kiedy nic już go nie zaskoczy w krowie, zaczyna czcić diabła”. W wyobraźni zatruwanej zbytkiem i przesytem zaczynają swój taniec chimery i bezpłodne monstra.

Po co zatem pustoszenie, po co palenie marności urządzane na placach Florencji przez prymitywnego mnicha? Niech nam życie mącą, niech wprowadzają nas w krainę, w której wszystko jest możliwe, a w której zapanuje zbrodnia bez opamiętania oraz świat wyrafinowanych i perwersyjnych zachowań, rodem z chorej wyobraźni markiza de Sade. Możemy tę refleksję zakończyć w sposób oczywisty. Kierujemy wzrok ku naszym czasom. Czego im brakuje? Jak cywilizacji renesansu niczego. Jest przesytność i jest rozpasanie. Jakoż pisze Chesterton: „Widać hedonizm, bardziej zmęczony szczęściem niż chory człowiek bólem, widać sztukę, która odwołuje się do zbrodni, bo wyczerpała możliwości natury. W wielu dzisiejszych dziełach odnajdujemy przerażającą, bardzo renesansową koncepcję, że krew jest piękna, a morderstwo pełne poezji”.

#### TAJEMNICE JASZENICKIEGO KOŚCIOŁA: BRAMA

Janus był dla mieszkańców starożytnej Italii jednym z najważniejszych bóstw. Czczono go jako bóstwo wszelkich początków. Od jego imienia pierwszy miesiąc nowego roku, to po łacinie „Jaunarius”. Imię boga Janusa kojarzy się z jeszcze innym słowem – „ianua”, które oznacza drzwi, bramę albo wejście, odnosi się także do progu, który trzeba przekroczyć wchodząc. Janusa przedstawiano w charakterystyczny sposób – jako żywnego mężczyznę o dwóch twarzach.

Bo też brama ma niejako dwie twarze, zupełnie odmienne: raz umożliwia wejście, innym razem go wzbrania. Dzięki drzwiom może wejść do środka przyjaciel i dzięki drzwiom nie dostanie się tutaj wróg. Ukazuje więc brama dwa oblicza: inne swoim, inne obcym.

Brama pojawia się w Biblii około 700 razy. Oznacza nie tylko otwór wejściowy do domu, świątyni albo miasta, pełniący jednocześnie funkcję komunikacyjną i zabezpieczającą, ale także szeroko pojętą przestrzeń z przyległymi zabudowaniami, pełniącymi różnorakie funkcje. Najpierw była brama miejscem budowania społeczności, miejscem spotkań i wymiany informacji, opinii oraz poglądów. W pobliżu bramy znajdowały się studnie i cysterne, załatwiano tutaj także sprawy administracyjne, a poeci i mędrcy prezentowali swoje utwo-

Ku czemu chciał skierować zbłąkanych i chorych mieszkańców Florencji brzydki fizycznie, ale przenikliwy duchowo mnich z zakonu dominikańskiego? Czy ku rzeczom oderwanym i wzniosłym, pobożnym, nadprzyrodzonym, nie z tego świata? Wydaje się, że nie. Sięgnijmy jeszcze raz po esej Chestertona: „Savonarola podjął się najcięższego z ziemskich zadań: chciał skłonić ludzi, by zatrzymali się w pędzie i zadziwili prostymi rzeczami, po których przywykli obojętnie przemykać wzrokiem”. I jeszcze: „Pozostaje faktem, że surowość i dążenie do oczyszczenia są potrzebne przede wszystkim po to, by cenić życie i śmiech, bardziej jeszcze niż do czego innego. Aby żaden ptak nie przeleciał niezauważony, aby cierpliwie nizać na nic pamięci roślinę po roślinie i kamień po kamieniu, aby zachować w duchu każdy zachód słońca – trzeba ująć w przyjemność w karby dyscypliny i przejść edukację w dziedzinie wdzięczności”.

Podajmy się pustoszącej mocy listopada. Może prorok z Florencji przyśni się nam którejś nocy i obudzi nas ku rzeczywistości.

ks. Leszek Łysień

ry i poglądy właśnie w bramie. W pobliżu bramy najchętniej rozkładali swoje towary kupcy – niczym wspólnie kramarze odpustowi stoiska z cukierkami. W bramie zasiadał czasem na tronie władca, tutaj zawsze odbywały się przewody sądowe i zapadały wyroki. Wreszcie brama miała znaczenie sakralne. Na odrzwiach mocowano mezuzy – niewielkie pojemniki z tekstami Pisma św. (Pwt 6,4nn: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Panem jedynym”). W bramie miasta i świątyni, także naszego kościoła, widzi się wspomnienie bram prowadzących do miejsc kojarzonych z religią.

Mamy więc w drzwi arki, które Noe zamyka po wprowadzeniu na jej pokład wszystkich przeznaczonych do ocalenia z wód potopu (Rdz 7,16). Dalej drzwom domu w Sodomie, które Lot zamyka po przyjściu w gościńnię aniołów, by odeprzeć falujący pożądaniem motłoch (Rdz 19,6). Przez liczne miejsca przewijają się bramy Szeolu (Iz 38,10) i bramy nieba (Rdz 28,17 i Ap 4,1). Jezus będzie zachęcał by wchodzić do Królestwa Niebieskiego przez ciasną bramę (Łk 13,23) – czyli taką, która wręcz zmusi nas do pozostawienia wszystkich balastów i trosk, które w Królestwie są niepotrzebne. Opowie przypowieść o panna roztropnych, które dzięki

zapasowi oliwy do lamp wejdą na uczę weselną i głupich, co pozostaną na zewnątrz gdy bramę zamkną w czasie, kiedy one będą chodzi po sklepach w poszukiwaniu oliwy (Mt 25,10nn). Wreszcie Jezus sam siebie nazwie Bramą owiec (J 10,9).

Kiedy więc wchodzimy do kościoła przez bramę, stanąć nam muszą przed oczami wszystkie te biblijne odniesienia. Nawet fakt, iż drzwi w kościelnej bramie są dwuczęściowe przywodzi na myśl dwóch cherubów strzegących Arki Pana i dwóch aniołów pilnujących pustego grobu Zmartwychwstałego Zbawiciela.

Tradycyjnie główna brama wiodąca do wnętrza kościoła otwiera się od zachodu. Czasem, w średnich i większych kościołach są jeszcze wejścia dla wiernych od północy i południa. W każdym kościele jest jeszcze jedna brama... nie dla ludzi: drzwi na wschodniej ścianie świątyni prowadzące do tabernakulum. W ten sposób spełnia się wizja proroka Ezechiela: „Ta brama ma być zamknięta. Nie powinno się jej otwierać i nikt nie powinien przez nią wchodzić, albowiem Pan, Bóg Izraela, wszedł przez nią. Dlatego winna ona być zamknięta” (Ez 44,2)

Ten tekst Ezechiela od czasów chrześcijańskiej starożytności odnosi się także do Najświętszej Dziewicy Maryi. Ona jest zamkniętą bramą, przez którą przeszedł Król Królów – „zwrócona ku wschodowi, ponieważ wydała prawdziwe Światło na ten świat, zrodziła Początek, Słońce sprawiedliwości” – jak śpiewał św. Efrem. Gdybyśmy z naszego kościoła przenieśli się na chwilę do prawosławnej cerkwi, zobaczylibyśmy ikonostas – parawan odgradzający ołtarz od pozostałej części świątyni. Za ów parawan prowadzą trzy pary drzwi. Na środkowych – przez które może wejść jedynie kapłan i przed

którymi wierni przyjmują komunię – odmalowana jest scena Zwiastowania, by podkreślić Maryjną symbolikę bramy wschodniej.

Szkoda, że brama prowadząca do świątyni, dziś zostaje niedoceniona. Kiedyś od jej poświęcenia rozpoczynano obrzęd poświęcenia kościoła. Biskup stawał przed zamkniętymi drzwiami, uderzał w nie pastorałem i śpiewał „Podnieście się bramy, a wejdzie Król Chwały (por. Ps 24,9). Następnie namaszczał bramę olejem Krzyżma, nim jeszcze nałożył go na ołtarz i ściany kościoła.

Jedynym śladem tego obrzędu jest dzisiaj uroczystość otwarcia Roku Jubileuszowego w Rzymie. W Bazylice Świętego Piotra papież – a w pozostałych bazylikach kardynałowie – staje przed jednym z wejść do świątyni, które zwyczajnie jest zamurowane. Trzykrotnie uderza młotkiem w mur, a ten się rozpada (to kwestia odpowiedniej konstrukcji). Po uprzątnięciu gruzów zakłada się skrzydła drzwiowe z brązu, a papież klęka na progu i modli się, aby wszyscy, którzy w Roku Jubileuszowym przejdą przez tę bramę, otrzymali łaskę odpuszczenia grzechów. Na zakończenie Jubileuszu bramę się zamurowuje na kolejne ćwierćwiecze.

Brama kościoła stawia przed nami pytanie o to, jak używamy naszych bram. Trzeba zacząć od bramy serca, a następnie pamiętać, że podobną, podwójną funkcję pełnią także nasze oczy, uszy i usta – trzeba wiedzieć przed kim i przed czym je otworzyć, a kiedy zamknąć. Już nie starożytny Janus, ale sam Chrystus stoi najpierw u drzwi i kołacze (Ap 3,20), byśmy sprawom Bożym, sprawom miłości, dobra i piękna pozwolili wejść i zagościć w naszym wnętrzu, jednocześnie chroniąc je przed tym, co podłe.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

## KORELACJA SZTUK. STAŃCZYK W LUWRZE

Polacy mają swoich malarzy znanych na całym świecie. Największe uznanie na arenie międzynarodowej zyskali m.in. Jan Matejko, Józef Chełmoński, Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski czy Tamara Łempicka. Ich dzieła fascynują miłośników sztuki, też współczesnych. Jednym z najbardziej znanych obrazów Jana Matejki jest „Stańczyk”. Namalowane w 1862 r. płótno przedstawia zamyśloną postać błazna na tle królewskiego balu. Jego melancholia kontrastuje z wesołością otoczenia, co symbolizuje świadomość nadchodzących trudnych czasów dla Polski.

„Stańczyk” Jana Matejki jest obecnie eksponowany wśród dzieł na wystawie w paryskim Luwrze poświęco-

nej postaci błazna w kulturze zachodnioeuropejskiej. Płótno polskiego malarza pokazane jest jako przykład romantycznego spojrzenia na postać błazna, z jego tragicznym wymiarem. Słynny obraz na kilka miesięcy opuścił Muzeum Narodowe w Warszawie. „Stańczyk” będzie bowiem wystawiany w paryskim Luwrze na międzynarodowej wystawie .Ekspozycja poświęcona postaci błazna w sztuce i kulturze potrwa od 16 października 2024 roku do 3 lutego 2025 roku. Wystawa „Postacie błazna - od średniowiecza do romantyzmu” gromadzi ponad 300 obrazów, grafik, rzeźb i innych przedmiotów, których głównym motywem jest postać głupca, błazna czy szaleńca oraz treści, jakie jej nada-

wano w różnych epokach. Wystawa prezentuje bogactwo kultury średniowiecznej, w której „głupcem” był ten, kto nie wierzy w Boga, lecz istnieli też „Boży szaleńcy”, jak święty Franciszek. Od XIII wieku pojęcie szaleństwa łączono z miłością i jej wizjami w romansie rycerskim, a w XIV wieku błazen *staje się antytezą mądrości królewskiej, a jego ironiczne czy krytyczne słowa są akceptowane* (z katalogu wystawy). „Stańczyk” jest jednym z dzieł zamykających wystawę, która w ostatniej części opowiada o tym, jak romantyzm wrócił do postaci błazna, nadając mu rysy tragiczne, do czego przyczyniły się XIX-wieczne rewolucje polityczne i artystyczne. Płótno Matejki umieszczono wśród dzieł artystów inspirowanych twórczością Victora Hugo i malarzy, którzy podjęli na nowo motyw szaleństwa znany z dramatów Williama Szekspira. W wizji Matejki błazen jest wizjonerem, który pogrąża się w rozpacz, przeczuwając los swojego kraju.

Nie jest to jedyny tegoroczny sukces „Stańczyka”. O XIX-wiecznym obrazie zrobiło się ostatnio głośno dzięki... Lady Gadze. Amerykańska wokalistka umieściła bowiem płótno Jana Matejki na tylnej okładce swojej najnowszej płyty zatytułowanej „Harlequin”. Album, który trafi do sklepów, nawiązuje do filmu „Joker: Folie à deux”, w którym Gaga wciela się w rolę Harley Quinn. To nietypowe połączenie polskiego dzieła sztuki z amerykańską popkulturą wzbudziło szeroką dyskusję, zwłaszcza wśród fanów sztuki w Polsce. Muzeum Narodowe w Warszawie, które jest właścicielem obrazu, zareagowało z humorem na ten zaskakujący wybór: *Szok: myśleliśmy, że ('Stańczyk') jedzie do Luwru, a tymczasem pojawił się na płycie Lady Gagi.*

Muzeum przypomniało też, że "nie jest to debiut Stańczyka w popkulturze". Postać przedstawiona przez Matejkę została też wykorzystana w serialu "Co robimy w ukryciu".

W ten sposób popkultura też staje się edukacją. Kim był sławny błazen ostatnich Jagiellonów? Scena przedstawiona w obrazie odnosi się do historycznego wydarzenia z 1514 roku, kiedy Polska utraciła Smoleńsk na rzecz Rosji. Matejko, malując Stańczyka, ukazał błazna, który rozumie powagę sytuacji, podczas gdy jego otoczenie pozostaje w nieświadomości. Obraz pokazuje, jak sztuka może służyć jako forma komentarza politycznego i społecznego. Postać Stańczyka była wielokrotnie przywoływana jako symbol rozczarowania elitami politycznymi, które często nie dostrzegały prawdziwego niebezpieczeństwa. Warto również podkreślić,

że Stańczyk był autentyczną postacią z dworu królewskiego, znaną ze swojego intelektu i ciętego języka. W wielu źródłach historycznych pojawia się jako mądry komentator bieżących wydarzeń, który pod przykrywką błazeństwa często krytykował królewskie decyzje.

Do nieśmiertelności postaci przyczynił się też Stanisław Wyspiański, umieszczając jego postać w II akcie Wesela. Nie bez powodu duch Stańczyka pojawił się w Bronowicach. W końcu odezwał się on do Polaków pogrążonych w bierności i niemogących przeciwstawić się zaborcy. W dodatku ukazał się Dziennikarzowi, którego pierwowzorem był Rudolf Starzewski, długoletni redaktor naczelny stańczykowskiego „Czasu”.

Publicysta winien być zaangażowany w politykę i motywować rodaków do walki. Jednak bohater nie wykorzystywał szans, które miał. Stańczyk konfrontuje go z odpowiedzialnością za losy narodu i krytykuje za brak czynu i utrzymywanie marazmu. Starł się zwrócić uwagę, że Polakom brakuje silnych przywódców, którzy przypominiliby o najważniejszych wartościach. Zamiast tego silne jednostki uciekają w pijaństwo i oddają się prostym przyjemnościom. Wówczas Dziennikarz zdał sobie sprawę, że swoją pracą przyczynia się do usypiania polskiego społeczeństwa. Stańczyk chciał mieć pewność, że Dziennikarz zapamięta to spotkanie. Z tego powodu zostawił mu kaduceusz, przedmiot o bogatym znaczeniu symbolicznym. Według mitologii greckiej należał on do Hermesa — posłańca bogów. Ofiarował mu ją Apollo w nagrodę za cytrę ze skorupy żółwia. Kaduceusz miał moc łagodzenia sporów i godzenia nieprzyjaciół, dlatego stał się symbolem pokoju. Jednak w dramacie ten przedmiot ma ironiczne znaczenie. Stańczyk ofiarował go Dziennikarzowi, jako „laskę błazeńską”, którą miał „mącić wodę”, czyli obudzić polskie społeczeństwo, które pogrążyło się w stagnacji, apatii i beczynności w obliczu trudnej sytuacji politycznej. W rękach Dziennikarza kaduceusz nie staje się narzędziem służącym pojednaniu, ale satyrycznym rekwizytem.

Wyspiański próbuje podkreślić, że Dziennikarz, zamiast motywować do zaangażowania politycznego, oddaje się bezproduktywnemu komentowaniu dawnych wydarzeń, co sprawia, że jego krytyka jest bezsilna. W ten sposób intelektualista zostaje błaznem, co ujawnia się z w różnych, też współczesnych czasach. W taki sposób sztuka-w różnych formach - przyjmuje rolę edukacji narodu, w którym powstaje.

Joanna Gawlikowska



*Najświętsza Panno, kiedy zostaną z nas pyłki,  
atomy w płonącym powietrzu,  
Ty zstąp z pogodną główką, oświetlona  
koroną ostatnich gwiazd.*

Tadeusz Chabrowski, *Wyjątek z testamentu*

W miesiącu listopadzie pochylamy się nad tajemnicą życia i śmierci. Przejawiają się dwa motywy wdzięczności, a mianowicie postacie zmarłych i ojczyzna. Dziękujemy Bogu za tych, którzy byli przed nami, dzięki którym jesteśmy. To nasi przodkowie, których jesteśmy spadkobiercami, a im zawdzięczamy wiarę, nadzieję oraz kulturę. Boża Opatrzność sprawiła, że pojawiliśmy się na tym świecie, na tej, a nie innej ziemi. Ten przedostatni miesiąc w kalendarzu to także Narodowe Święto Niepodległości. Wdzięczność za ojczyznę oznacza pamięć o pokoleniach naszych rodaków, którym zawdzięczamy wolność i bycie Polakami. W tym miesiącu wspominamy ludzi, którzy odeszli. Istnieją pewne znaki, symbole jak: zdjęcia, pamiątki, obrazy, zapalona świeca, przez które zmarli wołają z przeszłości: "PAMIĘTAJCIE O NAS".

Obecnie istnieją rozliczne środki do tego, aby ślady pamięci zmarłych ocalić od zapomnienia. Przede wszystkim zapisy na piśmie śladów twórczości, czyli dzieła literackie znanych pisarzy i poetów. Ponadto literatura, która powstała dla uczczenia bytności danej osoby wśród nas. Jako przykładem posłużę się fragmentem poezji napisanej przez Kazimierza Świergockiego, a dedykowanej pamięci profesora Leszka Kołakowskiego pod tytułem "Po coś Boże":

Po coś, Boże, zapalił tyle gwiazd nade mną,  
wszystkie zgasną, gdy umrę i odejdą w ciemność.

Twa rozrzutność gwiazdzista dla mnie niepojęta-  
dla mizernego ciała taka ucztą święta?.

Pomimo rozwoju wszelakich dziedzin naukowych, nie udało się pozbawić człowieka różnorodnych dolegliwości chorobowych, chociaż w znacznej mierze większość z nich może być w skuteczny sposób wyleczona. W związku z tym wzrosła średnia długość życia przeciętnego obywatela świata, na tyle, na ile to możliwe. Współczesny świat może poszczycić się wieloma cudami osiągnięć z dziedziny zarówno techniki, jak i medycyny. Niemniej jednak człowiek pozostaje taki sam, ma określone potrzeby i żyje ze świadomością, że kiedyś będzie musiał opuścić ten świat. Czy ci, którzy poprzedzili nas w odejściu do niebieskiej ojczyzny byłiby w stanie wyobrazić sobie jak wygląda obecnie życie

człowieka? A zarazem jakie wynalazki techniki usprawniają jego życie? Z pewnością wzbudziłoby to u nich podziw i zachwyt. Począwszy od zwykłych telefonów komórkowych, które obecnie używa się na co dzień, a kiedyś były trudno osiągalnym rarytasem ze względu na cenę. W ciągu lat zmieniał się ich zarówno kształt, wielkość, jak i wielorakie możliwości użytkowania.

Postęp techniki w dziedzinie audiowizualnej doprowadził do tego, że można odtworzyć nie tylko nagrania, których dokonano w trakcie występów piosenkarzy, którzy nie są już wśród nas, ale utworzyć nowe teledyski z ich udziałem, wykorzystując do tego celu po prostu zwykłe zdjęcia. Poprzez animację fotografii, te postacie znowu ożywają i pozostają utrwalone w kadrze filmowym. Do tego wszystkiego dodając dźwięk głosu uzyskuje się cały efekt koncertu. Ta metoda zasługuje na miano ze wszech miar pozytywnej, gdyż utrwała obraz osoby, która kiedyś występowała na scenie. I tutaj w tym przypadku można stwierdzić, że ten ktoś byłby w pełni usatysfakcjonowany, że ocala się wykonywane przez niego utwory od zapomnienia. Natomiast skrajnie odmienne okoliczności, kwestia dyskusyjna w tym momencie dochodzi do głosu, czy ktoś byłby zadowolony, aby za przyczyną tak zwanej sztucznej inteligencji, tworzono tekst, czyli zdania i wyrazy, których ta osoba za życia nigdy nie wypowiadała, nie posługiwała się tym tekstem. Nie istnieje możliwość, aby zapytać tego kogoś, czy życzyłby sobie, aby taki fakt zaistniał, gdyż z zaświatów nie ma możliwości odpowiedzi na zadane w ten sposób pytanie. Należy dodać, że historie takie mają obecnie miejsce, że wykorzystuje się tego typu eksperymenty. Z drugiej zaś strony rzeczą normalną bywa fakt, że udostępnia się filmy i koncerty z udziałem artystów, których nie już w tym wymiarze ziemskim. Dla rodziny i bliskich może to być sprawa bolesna, zaś biorąc pod uwagę inny aspekt poza emocjonalnym, to nie ulega wątpliwości, że pamięć o tym zmarłym artyście jest nadal żywa, nie umiera wraz z nim. I w tym momencie chyba sprawa bezdyskusyjna, czy ten ktoś chciałby, aby nadawano jego piosenki, czy też nie.

**GDYŻ CZŁOWIEK ŻYJE TAK DŁUGO, DOPÓKI TRWA PAMIĘĆ O NIM.**

Jako dowód tego można przytoczyć przepiękny koncert poświęcony pamięci zmarłej tragicznie Anny Jantar, podczas którego córka artystki Natalia Kukulska miała okazję zaśpiewać razem ze swoją mamą, której

obraz wraz z dźwiękiem ukazywał się na telebimie. Wzbudziło to wiele emocji, odznaczało się wielkim przeżyciem i wzbudzało powszechne wzruszenie. Można rzec, że artystka byłaby dumna ze swojej wielce utalentowanej córki. Nie było im dane za życia śpiewać w duecie, gdyż Natalia była zbyt mała, kiedy jej mama zginęła w katastrofie lotniczej. Z pewnością w trakcie tego koncertu była duchowo razem z nią...i gdzieś tam z góry patrzyła pełna podziwu...

Inną metodą ukazania dorobku artystycznego ludzi ze świata kultury i sztuki jest to, że inni artyści wcielają się w postać danego piosenkarza, prezentując jego repertuar. W ten sposób starają się zachować od zapomnienia utwory, które wykonywał żyjąc tutaj na tym ziemskim padole. W umiejętny sposób ucharakteryzowani przez specjalistów z tej dziedziny, zazwyczaj do złudzenia przypominają tych których im przyszło naśladować.

Chętno bywa tak, że osoby, które znały i były blisko danego artysty, nie mogą uwierzyć w kunszt aktorski danego wykonawcy, ze względu na całkowite podobieństwo. Chodzi o to, aby ślady stóp każdego artysty ocalić od zapomnienia. Ma to również służyć temu, aby przyszłe pokolenia zapoznały się z twórczością artystów, którzy tworzyli w czasach młodości ich rodziców i dziadków.

Niejednokrotnie można dojść do wniosku, że niektórzy artyści w zbyt młodym wieku, a więc przedwcześnie zostali zabrani do Domu Ojca. Nie pozostaje nic innego, jak tylko wierzyć, że tam właśnie mają odpowiednie warunki, aby dalej tworzyć teksty i udostępniać im swój głos. Czyżby Bóg potrzebował ich właśnie tam na górze? Czyżby ich muzyka miała być również nieśmiertelna?

Bogusia Wieczorek

## CREDO: WSTĄPIŁ DO NIEBA

Listopad kojarz nam się głównie z modlitwą za zmarłych. Odwiedzamy w tym czasie groby naszych bliskich, zapalamy znicze, kupujemy kwiaty, a przede wszystkim pamiętamy o zmarłych w naszej modlitwie. Może się wydawać, że to śmierć człowieka jest głównym tematem tego miesiąca. Nic bardziej błędnego. Jeżeli zastanowić się głębiej nad tą naszą listopadową aktywnością to okaże się, że chodzi nie o śmierć, ale o życie, nie o koniec, ale początek. Ta zaduma, która unosi się nad grobami jest tak naprawdę tęsknotą za Niebem. Bo przecież o to tutaj ostatecznie chodzi, tego też pragniemy dla naszych zmarłych i dla siebie, szczęścia wiecznego w Niebie. Co to zatem jest Niebo? Za czym tęsknimy? Na pewno jest przestrzenią spotkania Boga z człowiekiem. Staramy się nie myśleć o Niebie jako o konkretnym miejscu, bo to zakładałoby jakąś zamkniętą sferę a Bóg jest nieograniczony, a więc i miejsce przebywania z Nim takie jest. Próba wyobrażenia sobie Nieba mija się z celem, ponieważ nie jesteśmy w stanie tego zrobić, nie mamy żadnego porównania, do którego moglibyśmy się odnieść. Możemy jedynie próbować mówić o Niebie bardziej jako o relacji osobowej, spotkaniu w Miłości, ale Miłości w najdoskonalszym wydaniu.

W Piśmie Świętym znajdziemy obrazy i porównania, które mogą nam pomóc przyswoić sobie rzeczywistość Królestwa Bożego są to: życie, światło, pokój, ucza weselna, wino królestwa, dom Ojca, Niebieskie Jeruzalem, raj. Najlepiej jednak omawianą rzeczywistość podsumowuje św. Paweł w Liście do Koryntian pisząc: ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce czło-

wieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy go miłują (1 Kor 2, 9). Niebo jest permanentnym stanem Uwielbienia Boga przez stworzenie, pełnią szczęścia jakiej nie potrafimy nawet sobie wyobrazić, ale nie ma nic wspólnego z monotonią i nudą, bo prawdziwa Miłość i prawdziwe szczęście nie znają nudy. Nawet tu na ziemi, kiedy człowiek jest zakochany to pragnie przebywać z ukochaną osobą bez końca czerpiąc z tego radość i szczęście a co dopiero kiedy mówimy o przebywaniu w obecności Boga, kiedy ten stan nigdy się nie kończy w przeciwieństwie do ziemskiej miłości, która szybko przemija.

Niebo jest więc doskonałą wspólnotą osób, doskonałą relacją i wzajemnym dopełnieniem. Żyjąc na ziemi ciągle nam czegoś brakuje w Domu Ojca w końcu wszystko będzie doskonałe i nie będzie potrzeby uzupełniania czegokolwiek.

Listopadowe Święta zaczynamy od wspomnienia właśnie tej doskonałej społeczności Świętych która w niebie oddaje cześć Bogu. Wspominamy ich jednak nie po to, żeby im zazdrościć, ale żeby uświadomić sobie, że to właśnie jest cel naszej wędrówki, nasze spełnienie i ostateczne powołanie. Pragniemy wszyscy znaleźć się w tej Niebiańskiej wspólnotcie i pragniemy tego dla naszych bliskich zmarłych za których się modlimy a co najważniejsze pragnie tego dla nas Bóg nasz Ojciec. Musimy pamiętać o tym, że nasz Stwórca zrobi wszystko żebyśmy się w tym gronie Świętych, a więc zbawionych znaleźli, wszyscy, całe stworzenie. A skoro Bóg tego pragnie to i naszym obowiązkiem jest modlić

się o to nie tylko dla siebie i swoich bliskich, ale również dla tych którzy się pogubili, którzy sami już przestali tęsknić za Niebieską Ojczyzną, za tych którzy trwają w grzechach, bo uznali, że szczęście ziemskie całkowicie im wystarcza. Oni potrzebują naszej modlitwy.

Dlatego modlitwą za zmarłych obejmujemy również tych którzy nie byli nam przychylni, może wrogów, którzy nas skrzywdzili, to jest najtrudniejsze, ale pamiętajmy, że Bóg pragnie Zbawienia dla wszystkich.

ks. Rafał Dendys

## OGŁOSZENIA – XXXII NIEDZIELA ZWYKŁA – 10.XI

1. Dwie wdowy, dwa różne obrazy, ale mające wiele wspólnego. Do pierwszej z nich, szykującej się na śmierć głodową, przychodzi prorok Elias i wymaga czegoś, co na pierwszy rzut oka wydaje się bezczelnością: *Najpierw zrób mały podptomyk dla mnie i przynieś mi. A sobie i twemu synowi zrobisz potem.* Elias chce, aby kobieta ofiarowała wszystko, co posiadała: całe swoje życie, które zawisło na tej ostatniej odrobinię pożywienia. I ona je bez wahania oddaje. Zaś druga wdowa, ta z Ewangelii, wrzucając do skarbony dwa pieniążki, dała wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie. Czyn wdowy ewangelicznej posuwa się krok dalej niż wdowy z Sarepty Sydońskiej, bo ona ofiaruje cały dar spontanicznie, nikt ją o ten dar nie prosi. Dlatego Pan Jezus, w przeciwieństwie do proroka Eliasza, nie

obiecuje żadnej rekompensaty za okazany gest miłości. To dar absolutnie bezinteresowny i całkowity.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 11. XI – wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa. W tym dniu obchodzimy rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Odprawimy Mszę świętą w intencji Ojczyzny o godz. 9.00; we wtorek, 12. XI – wspomnienie św. Jozafata, biskupa i męczennika; w środę, 13. XI – wspomnienie św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, pierwszych męczenników Polski.

3. W piątek, 15. XI, oddajemy cześć Bożemu Miłosierdziu z racji trzeciego piątku miesiąca.

4. W sobotę, 16. XI, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych wypomnianych w wypominkach rocznych o godz. 17.15.

## INTENCJE MSZALNE 11.XI. – 17.XI.2024

### PONIEDZIAŁEK – 11. XI

#### – NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

- 9.00** 1) w intencji Ojczyzny  
2) + Stanisław Gruszka, żona Eugenia  
3) + Alicja Kłaptocz (od Kierownika i pracowników Starej Karczmy w Jeleśni)

**17.00** + Jadwiga Dzidowska (greg.)

### WTOREK – 12. XI

- 7.00** + Jadwiga Dzidowska (greg.)  
**17.00** 1) + Anna Bujok (od sąsiadów Chrapek)  
2) + Aleksander Pajor (od Renaty i Ryszarda Kukła)

### ŚRODA – 13. XI

- 7.00** + Jadwiga Dzidowska (greg.)  
**17.00** 1) + Maria Pajor (od Alicji i Mieczysława Stanisławskich)  
2) + Maria Strzelczyk (od emerytowanych pracowników Obsługi Sz. Podst. nr 1 w Jaworzu)  
3) + Kazimierz Kupiec (od pracowników Orange Polska)

### CZWARTEK – 14. XI

- 17.00** 1) + Jadwiga Dzidowska (greg.)  
2) + Kazimierz, Marta Pietras, synowa Bogusława, wnuk Grzegorz, Jan, Agnieszka Sobieraj  
3) + Leopold Wajsman (od rodziny Konieczny z Chybia)  
4) za Parafian

5) + Józef Gibas (od rodziny Puchałka)

### PIĄTEK – 15. XI

- 7.00** + Jadwiga Dzidowska (greg.)  
**17.00** 1) + Marta, Bronisław Migo, ++ z rodziny  
2) + Maria Skowron (od sąsiadów katolików i ewangelików z ul. Gołębiowej)  
3) + Irena Kuczkowska (od rodziny Bolek z Gorzowa, rodziny Durów z Bobrka, Doroty i Bogusława Wołoch)

### SOBOTA – 16. XI

- 7.00** 1) + Dorota Jancarczyk (od Darka Tokarza)  
2) + Jadwiga Dzidowska (greg.)  
**18.00** 1) + Stanisław Jończy  
2) + Elżbieta, Franciszek Biela, ++ z rodziny Biela, Kubica, Zamarski

### XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 17. XI

- 7.00** 1) + Jerzy Bednarz, ++ rodzice Aniela, Engelbert  
2) + Zbigniew Kulawik (od syna Sylwestra z rodziną)  
**8.30** + Stanisław Skowron (9 roczn. śmierci), ++ z rodziny Skowron  
**10.00** 1) + Jadwiga Dzidowska (greg.)  
2) + Anna – Maria, Edmund Dalscy  
**11.30** CHRZTY  
**17.00** + Krystyna Zielasko (od Katarzyny i Przemysława Pudełko)